

Śmieci na ulicach, szczury i cięcia świadczeń

3 marca 2025

To, między innymi dzieje się, gdy hrabstwo w Wielkiej Brytanii zbankrutuje. Ilu miastom grozi to w najbliższym czasie. Pomimo podwyżek lokalnego podatku bankructwo hrabstwa w praktyce grozi wielu regionom.

W 2025 roku niemal połowa hrabstw w Wielkiej Brytanii stoi w obliczu bankructwa z powodu deficytu wynoszącego 4,6 miliarda funtów. Wzrost kosztów opieki społecznej, który pochłania 58% budżetu, oraz rosnąca liczba osób starszych i z niepełnosprawnościami, przy jednoczesnym spadku realnego finansowania centralnego, stanowią główne przyczyny kryzysu. W latach 2015-2023, mimo wzrostu ogólnych funduszy o 4%, wydatki na mieszkańca spadły o 1%.

Hrabstwa takie jak Birmingham i Nottingham już w przeszłości ogłosiły bankructwo. Obecnie są na krawędzi, zmuszone do podnoszenia podatków lokalnych i cięcia usług publicznych. National Audit Office ostrzega, że bez reformy finansowania lokalnego, około 43% hrabstw w Wielkiej Brytanii będzie zagrożonych upadkiem, co zmusi je do ograniczenia podstawowych usług i dalszego zadłużania się.

Kiedy Birmingham ogłosiło bankructwo w 2023 roku, mieszkańcy zaczęli odczuwać natychmiastowe konsekwencje. „W całym mieście zalegały śmieci, a szczury stały się prawdziwą plagą” – mówi jeden z lokalnych mieszkańców. Bankructwo hrabstwa w UK w praktyce oznacza ogromne cięcia w podstawowych usługach.

W Birmingham braki w opiece socjalnej stały się dramatyczne. Seniorzy czekali miesiącami na wizytę opiekunki, a w niektórych przypadkach pomoc w ogóle nie dotarła. Dodatkowo, w związku z koniecznością oszczędzania, zredukowano liczbę pracowników w służbach miejskich, co spowodowało, że niektóre

usługi po prostu przestały funkcjonować. Na ulicach zaczęły zalegać śmieci.

Mieszkańcy hrabstw, które bankrutują, muszą zmagać się z coraz gorszą jakością życia, a bezpośrednie skutki są widoczne na każdej ulicy. Od zaniedbanych parków po problemy z dostępem do podstawowych usług zdrowotnych. To, co ma być „tymczasową trudnością”, przekształca się często w długotrwały kryzys. Odbudowa kosztuje wówczas miasto i jego mieszkańców znacznie więcej niż tylko pieniądze.

W Londynie, Manchesterze czy Birmingham mieszkańcy odczuwają kryzys bez kryzysu, który wciąż trwa w tle, mimo że nie widać go w postaci zamachów czy kataklizmów. „Wszystko idzie w górę, ale nic się nie zmienia na lepsze”, mówi jeden z mieszkańców Londynu. Lokalny podatek rośnie. Jednak w zamian wiele usług staje się coraz mniej dostępnych. Strajki pracowników komunalnych i socjalnych stały się niemal codziennością. Niedofinansowane służby zdrowia zmagają się z ogromnymi brakami kadrowymi, a w szpitalach często brakuje personelu.

Długie kolejki i opóźnienia to chleb powszedni w Wielkiej Brytanii. Bankructwo hrabstwa w Wielkiej Brytanii w praktyce już trwa? „Czekasz miesiącami na operację, a jedyne, co dostajesz, to coraz wyższe rachunki”, dodaje mieszkaniec Birmingham. Z kolei na ulicach Londynu zalegające śmieci stają się normą. Jednocześnie miasta są zmuszone do wprowadzania ograniczeń w liczbie autobusów czy tramwajów. To utrudnia codzienne życie.

Wzrost kosztów życia, brak wsparcia dla służb publicznych i odczuwalne cięcia w usługach to realne wyzwania, z którymi borykają się mieszkańcy wielu hrabstw Wielkiej Brytanii. Mimo to władze zdają się nie reagować wystarczająco szybko, by złagodzić skutki finansowego kryzysu. To „kryzys bez kryzysu”, który staje się coraz bardziej dotkliwy w codziennym życiu.

Autorstwo: Joanna Baran

Źródło: PolishExpress.co.uk